

## Kamperem przez Azję - Walczakowie w drodze

data aktualizacji: 2019.03.04



**Andrzej i Teresa Walczakowie, podróżnicy i emeryci z Krakowa, na początku 2018 roku przebyli swoim kamperem południowo-zachodnią Afrykę. Nie poprzestali jednak na tym i ubiegły rok zakończyli kolejnym podróżniczym wyczynem. Kierunek, który obrali to Wschód. Podróżowali przez Azję kamperem niezmiennie zasilanym przez akumulatory Exide. Przedstawiamy relację z tej półrocznej podróży.**

### **Kierunek Ural, czyli wschodnie rubieże Europy**

Podróż rozpoczęła się w Warszawie, zaś kolejnym ważnym punktem docelowym miała być Moskwa:

*- W stolicy Rosji już byliśmy. Dlatego wiemy, że najkrótsza droga z Warszawy wiedzie przez Białoruś - rozpoczyna relację Andrzej Walczak, autor bloga Kamperem przez Świat.*

Oprócz paszportów, potrzebna była wiza tranzytowa na przejazd przez Białoruś; następnie można było obrać kierunek na Brześć. Warto pamiętać, że Białoruś, podobnie jak Kazachstan, jest związana z Rosją umową unijną (Euroazjatycka Unia Celna), dzięki czemu granice między tymi państwami są praktycznie zniesione.

W drodze nie brakuje jednak niespodzianek:

*- Przekraczając granice trzeba liczyć się z kontrolami, z koniecznością wypełnienia karty migracyjnej (proste) oraz deklaracji celnej (lepiej znać język rosyjski), a także z ryzykiem cofnięcia do kraju w przypadku, gdy czegoś w dokumentach zabraknie.*

*Dlatego przed taką trasą należy się gruntownie przygotować. Natomiast z Białorusi do Rosji można wjechać wyłącznie przez jedno przejście graniczne, kiedyś znane jako „Trzy siostry”, które znajduje się na trójstyku granic (Białoruś - Ukraina - Rosja). W tym miejscu wjeżdżają do Rosji wszystkie samochody z Unii Europejskiej - mówi Andrzej Walczak.*

Do wspomnianej granicy państwo Walczakowie dojechali białoruskimi, bocznymi drogami. Potem, kierując się na Kobryń, przemierzali trasę na Drohiczyn i Homel, aż do przejścia granicznego z Rosją. Na szczęście stan dróg nie sprawił kłopotów. Następnie droga na Moskwę, tzw. ukrainka, i dwa punkty poboru opłat. W Moskwie podróżnicy skierowali się na Sokolniki (Camp Sokolniki), a po dwóch dniach wyruszyli w dalszą podróż:

*- Nieubłaganie zbliżał się termin ważności naszych wiz na wjazd do Mongolii. Wyrabialiśmy je jako pierwsze. Dlatego na kolejnym przystanku - w Niżnym Nowogrodzie - czekał nas tylko nocleg i raptem kilka godzin zwiedzania, a warto tam zostać nawet kilka dni - relacjonuje Andrzej Walczak.*

Jak podkreśla autor bloga Kamperem przez Świat, stan dróg, wyłączając remonty nawierzchni lub mosty, był dobry. Jedynie w przypadku jazdy zastępczymi drogami lub drogami remontowanymi jazda była dość uciążliwa.

Kolejnymi punktami na trasie były Swijażsk i Kazań:

*- Pierwsza miejscowość jest przeurocza, godna poświęcenia kilku godzin. To także spokojne miejsce noclegowe (niestety bez mediów), tuż przy zabytkach - mówi Walczak.  
- A potem jeszcze Kazań, gdzie po prostu trzeba przyjechać.*

*Dogodnym miejscem do zatrzymania się, a wydaje mi się, że także na nocleg, jest wielki, darmowy parking obok stadionu. Położony kilkaset metrów od najważniejszych zabytków miasta. Potem jeszcze nocleg w wiosce nad uroczą rzeczką, nieopodal źródła z krystaliczną wodą. Przyznam, że wybieranie takich miejsc noclegowych przychodzi z czasem - po kilkunastu miesiącach, czy też latach w podróży, nabywamy pewnego doświadczenia. Czasami „puślujemy” i trzeba jechać dalej, ale w większości przypadków instynkt nas nie zawodzi. Trzeba też pamiętać, że Rosja to największy kraj na świecie.*

*Mamy tu wiele wspaniałych miejsc i różnorodnych krajobrazów – choć oczywiście nie wszystkie punkty są dostępne dla kamperów. Musimy też pamiętać, że większość bocznych dróg, np. prowadzących do wiosek i osad, nie jest utwardzona – opowiada Andrzej Walczak.*

Po ośmiu dniach jazdy przyszedł czas na przystanek nieopodal miasta Pierwouralsk – przy obelisku z końca XIX wieku. Tu, na małej przełęczy, przebiega symboliczna granica Europy i Azji:

*- W ten sposób dojechaliśmy kamperem do naszego czwartego krańca kontynentalnej Europy. Wcześniej były to: hiszpańska Tarifa (południe), portugalskie Cabo da Roca (zachód) i przylądek Slettnes w Norwegii. To niesamowita satysfakcja i miłe uczucie – tak kończy relacjonowanie pierwszego etapu podróży autor bloga Kamperem przez Świat.*

### **Kierunek Azja, czyli bezkresna kraina**

Po przekroczeniu geograficznej granicy – Uralu, na pierwszy rzut oka nic się nie zmienia. Kolejne mijane wioski są do siebie podobne, a na horyzoncie dominują brzoźowe lasy i zagajniki. Zima właśnie ustąpiła, dlatego wszędzie mienią się oczka wodne po niedawnych roztopach. Po drodze państwo Walczakowie mijają lub odwiedzają kolejne miejsca, jak klasztor prawosławny w uroczysku Ganina Jama (miejsce związane z tragiczną historią ostatniej carskiej rodziny) i pomyślnie przechodzą kontrolę drogową:

*- Na obwodnicy miasteczka Pyszma zatrzymali nas młodzi policjanci z drogówki. Poprosili o dokumenty. Otrzymali paszport. Starszy stopniem spojrzął na dokument i powiedział, że nic nie rozumie, więc prosi o rosyjskie tłumaczenie. Zrobiliśmy zdumione miny. Policjant zreflektował się, że nie trzeba. Potem przez kilkadziesiąt sekund przeglądał paszport, niczym zaszyfrowany skrypt, w końcu oddał i podziękował – uśmiecha się pan Andrzej.*

Kolejne przystanki w drodze. Najpierw Zavjalovo – mała wioska (na obrzeżach głównej trasy kampera):

*- Bez problemu zatankowaliśmy tam wodę, a rano mieliśmy odwiedziny.... przyjechało dwóch mężczyzn; jeden z nich przedstawił się jako szef miejscowej administracji. Zobaczyli nas i chcieli dowiedzieć się skąd jesteśmy, czy wszystko w porządku, czy czegoś nam nie trzeba. Wymieniliśmy kilka kurtuazyjnych zdań i pożegnaliśmy się – opowiada Andrzej Walczak.*

Następnie Tiukalińsk. Kolejne małe miasteczko. W sam raz na szybkie podrózne zakupy. Z ciekawostką – małym parkiem rozrywki z diabelskim młynem. Potem jeszcze Omsk. Wszystkie ważniejsze zabytki tego miasta skupione są przy jednej ulicy – ulicy Lenina. Niestety liczne zakazy skrętu ulokowane wzdłuż głównej drogi kampera, zły stan nawierzchni i korki uniemożliwiły zwiedzenie atrakcji Omska.

Po drodze przychodzi czas na uzupełnienie zapasów gazu. W tym przypadku przyda się własny

podróźniczy patent, ponieważ butli oficjalnie w Rosji nie napełnimy. Wkrótce paliwa drożeją – w zachodniej Rosji jest najtaniej. Na szczęście dalej, w Kraju Ałtajskim, ceny spadają.

Po drodze kamper przejeżdża przez Bijsk. Tajemnicze miasto, w którym od wielu lat dzieją się rzeczy, o których pisano książki, artykuły, realizowano programy telewizyjne.

*- Czy to za sprawą szamanizmu, który sięga w te rejony? – zastanawia się pan Andrzej.*

W końcu, po tysiącach przejechanych kilometrów, jest coraz bliżej do Mongolii (należy do niej wjechać w ciągu 3 miesięcy od momentu wydania wize). Wcześniej jednak chwila na spędzenie dwóch dni w rezerwacie przyrody, nad rzeką Kamun, obok wioski Ust-Sema. Okoliczne góry i doliny są zachwycające. Państwo Walczakowie poznają także lokalnego artystę, zaś kolejne dwa dni spędzają w dolinie Karakol – tajemniczej i świętej dla mieszkańców Ałtaju.

Kończy się zasięg Internetu, a do Mongolii pozostaje jeszcze 400 kilometrów. Po drodze kamper przemierza dwie przełęcze czujskiego traktu – czyli górskiej drogi o długości ponad 500 kilometrów. To dawny trakt handlowy, prowadzący stromymi dolinami, łączący regiony zaałtajskie z Mongolią. Obecnie cała droga, aż do granicy, jest asfaltowa, w bardzo dobrym stanie. Droga prowadzi malowniczymi dolinami rzek Katuń i Chuya. Ta pierwsza ma długość prawie 700 kilometrów i wypływa z lodowców wysokiego Ałtaju. Druga jest jej dopływem. Po drodze można zobaczyć naskalne rysunki i małe syberyjskie wioski. Około południa, 6 czerwca 2018 r. Walczakowie opuszczają Rosję. Przesuwają swoje zegarki o 6 godzin do przodu. Mongolia stoi otworem.

*- Czerwiec spędziliśmy w Mongolii, nadal podróżując z zachodu na wschód. Setki kilometrów to bezdroża, skraj pustyni Gobi, stepy. Średnia wysokość, na której się poruszaliśmy wynosiła 2000 metrów n.p.m. Gdy skończyła się wiza, wróciliśmy na północ do Rosji, nad Bajkał – relacjonuje Andrzej Walczak. Ostatni etap podróży kamperem wiódł m.in. przez Kazachstan: – Tam niestety zastały nas kiepskie drogi, wiatry i zapylenie niesione ze stepu. W Kazachstanie spędziliśmy ponad miesiąc, a potem ruszyliśmy do górzystego Kirgistanu. Kamperem poruszaliśmy się w rejonie gór Tianszan, wjechaliśmy także na przełęcz położoną 4200 m n.p.m.; nocowaliśmy 200 metrów niżej, wśród lodowców – dodaje.*

Po powrocie z gór kamper ruszył w kierunku Uzbekistanu, na tereny nizinne. Tam na państwa Walczaków czekało słońce i dobra pogoda. W końcu dotarli do granicy z Afganistanem, by w połowie września wyruszyć w drogę powrotną – przez Kazachstan, Rosję i Ukrainę.

*- Do Krakowa dotarliśmy w połowie października 2018 roku, po 6 miesiącach i przejechaniu prawie 27 tysięcy kilometrów. Nie było to jednak zakończenie naszego sezonu karawaningowego w 2018 roku. Na przełomie października i listopada, korzystając z ciepłej jesieni, ruszyliśmy na krótką, kamperową wycieczkę do obwodu kaliningradzkiego – podsumowuje Andrzej Walczak. – Przez całą podróż akumulatory EXIDE pracowały „na pełnych obrotach”. Często dodatkowo ładując nasz elektryczny rower i akumulatory do drona. Pomimo tego napięcie akumulatorów pokładowych nigdy nie spadło poniżej 12 V – podkreśla.*

Obecnie Andrzej i Teresa Walczakowie przygotowują swój kamper i ładują akumulatory do nowego

sezonu, aby zrealizować plany podróżnicze na 2019 rok.

Źródła: *Exide Technologies S.A. / kamperemprzezswiat.blogspot.com*

### **Andrzej Walczak, czyli ekspert radzi: *Podróż na Wschód? O czym warto pamiętać?***

Jeśli to koniec zimy, pogoda często się psuje. Na swojej drodze kamper napotyka silne, zimne wiatry z północy. Wiatr i deszcz nie odpuszczają czasami przez całą noc. Kamper kołysze się na boki. W nocy temperatura spadała do 4°C. Dlatego wybierając się kamperem w tak długą podróż i w tak dalekie strony pamiętajmy, że musimy perfekcyjnie przygotować pojazd. Zarówno od strony mechanicznej, jak i mieszkalnej. Od 2013 rok korzystamy wyłącznie z akumulatorów marki Exide – zarówno rozruchowego, jak i pokładowych, czyli akumulatorów tzw. głębokiego rozładowania. Akumulatory Exide nigdy nas nie zawiodły. Również w czasie ostatniej podróży do Mongolii i krajów Azji Środkowej. Pomimo sporego zapotrzebowania na prąd, akumulatory działały bez zarzutu. Ładowaliśmy także przewożony rower elektryczny (prostownik 50 W; przez 6-8 godzin) i drona, codzienne po kilka godzin korzystaliśmy z komputera i aplikacji graficznych, a oprócz tego akumulatory Exide musiały zasilić wszystkie bytowe odbiorniki na prąd: oświetlenie, pompę, wentylator TurboVent, wentylator ogrzewania gazowego, itp.

Pamiętając w podróży o akumulatorach, musimy spełnić dwa ważne warunki. Po pierwsze: instalacja elektryczna kampera musi być wykonana zgodnie z zapotrzebowaniem elektrycznym całego układu (alternator – akumulator – odbiorniki), a częstym błędem tutaj jest używanie przewodów elektrycznych o zbyt małym przekroju. Po drugie: akumulatory muszą być dobrze doładowane w czasie jazdy – ważny jest zatem sprawny i wydajny alternator. W czasie jazdy i postoju to alternator oraz odpowiednia liczba dobrej jakości paneli słonecznych są odpowiedzialne za ładowanie akumulatorów. Jeśli będziemy o tym pamiętać, podczas podróży z pewnością nie zabraknie nam prądu.

Źródło: